

ŁOWIEC POLSKI



Odyniec przed psem. Z serii, nagrodzonej I nagrodą na konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego” 1937 r.

Fot. W. Puchalski.

ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

**MISTRZOSTWO ORAZ WICEMISTRZOSTWO
P O L S K I**

W ZAWODACH NARODOWYCH

w dniach 2 – 4 lipca 1937 r.

z d o b y l i

Stanisław Bar. Rosenwerth – Mistrz Polski

Wilhelm Ziegenhirte – Wicemistrz Polski

strzelając prochem „SOKÓŁ”

PAŃSTWOWEJ WYTWÓRNI PROCHU PIONKI

Myśliwi!

Przyjmujemy zamówienia na

**„KALENDARZ
MYŚLIWSKI”**

1938 R.

który ukaże się wkrótce

o zupełnie zmienionej, obfitej treści działu rozważań,
wskazówek i porad.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 35, tel. 6.66-29.

Cena zł. 3.– za egzemplarz; z przesyłką pocztową
zwykłą zł. 3.50; poleconą i zaliczeniową – zł. 4.–

Konto czekowe P. K. O. — Nr. 8.082.
Konto rozrachunkowe Nr. 206.

NAJMILSZĄ GWIAZDKĄ DLA KAŻDEGO MYŚLIWEGO
BĘDZIE ILUSTROWANE, BOGATE WYDAWNICTWO

„SZCZĘŚLIWE DNI”

STEFANA BADENIEGO

UWAGA!

CENA PONOWNIE
OBNIŻONA ZŁ. 10.–
(DAWNIEJ ZŁ. 40.–)
PORTO – ZŁ. 1.–

Konto czekowe PKO – Nr 80.82
Konto rozrachunkowe Nr 206.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO” WARSZAWA 1, NOWY ŚWIAT 35, TEL. 666-29



Rekord świata. Szable z r. 1930, własność Juljusza hr. Bielskiego z Rychcice.

Fot. Taubert-Neumann, Berlin.

WIEDŃ 1910 i BERLIN 1937

Dwudziestosiedmioletni okres czasu, jaki dzieli obecną Wystawę Łowiecką w Berlinie od ostatniej Wystawy Wiedeńskiej, jest okresem niezmiernie ciekawym, obfitującym w wiele momentów, które w sposób wybitny powinny się odbić na zwierzostanach poszczególnych krajów, jak również i na jakości zdobywanych trofeów łowieckich.

Wojna europejska i będące jej następstwem rewolucje socjalne dokonały olbrzymich spustoszeń nie tylko w gospodarce narodów, ale również i w dziedzinie gospodarki łowieckiej. Łowiectwo wszystkich krajów, dotkniętych pożą wojny czy rewolucji, doznało tak wielkich uszczerbków w swoich zwierzostanach, iż wydawało się rzeczą wprost niewiarygodną, aby gdziekolwiek udało się je doprowadzić do przedwojennego stanu, zwłaszcza że z nastaniem pokoju zapanowała w wielu krajach tak zwana swoboda, polegająca w dziedzinie łowieckiej na okrutnym i bezmyślnym tępieniu wszystkiego, co w kniei lub na polu dawało jakiegokolwiek znaki życia. Obfitujące w zwierzynę wielkie połacie Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunji, a w szczególności Polski, zostały prawie doszczętnie wytrzebione i tylko tam, gdzie działała ofiarna, prywatna inicjatywa łowiecka, lub wpływały specjalnie trudne warunki terenowe, udało się ocalić resztki zwierzostanów.

W świetle tych faktów ostatnia wystawa berlińska powinna być tylko żalosnym wspomnieniem dawnej świetności. Tymczasem tak nie jest, gdyż trofea łowieckie, jakie oglądaliśmy na berlińskiej wystawie, dowodzą niezbicie, iż stoi ona na znacznie wyższym poziomie od swojej poprzedniczki i to nie tylko pod względem wartości łowieckiej poszczególnych eksponatów, ale również i pod względem ilości doborowe-

go materiału, która to okoliczność zasługuje na specjalne podkreślenie.

Wprawdzie dwa rekordy świata: jeden w wieńcach jelenich ks. Montenuovo, a drugi w porożach sarnich M. hr. Mycielskiej, nie zostały pobite, jednakże dalsze uszeregowanie trofeów przemawia w tych dwóch konkurencjach wyraźnie na korzyść wystawy berlińskiej, co uwidoczni się specjalnie w porożach sarnich, w której to kategorii drugi z kolei rogacz z wystawy wiedeńskiej zajął zaledwie 10-te miejsce.

W szablach dziczych, rosochach łosich, łopatach danieli, eksponaty nagrodzone na wystawie wiedeńskiej obecnie żadnej wybitniejszej roli nie odegrały. Porównania brakuje nam jedynie w ulegających niszczeniu skórach. Przypuszczać jednak należy, że w konkurencji skór niedźwiedzi eksponaty wystawy wiedeńskiej byłyby nie do pobicia, natomiast w skórach wilczych i rysich, wystawionych głównie przez Polskę, wystawcy wiedeńscy nic nie mieliby do powiedzenia.

Sukces wystawy berlińskiej w dziale trofeów łowieckich dowodzi niezbicie, że łowiectwo całego świata potrafiło się dźwignąć i musiało zużyć wiele trudu i energii, by uzupełnić luki, wywołane przez wojnę i jej następstwa.

Łowiectwo polskie, które do sukcesu tego niewątpliwie się przyczyniło, zdobywając pierwsze miejsce na wystawie, dało sobie chlubne świadectwo i wykazało przed światem, że kraj zniszczony przez wojnę europejską, trącony później przez hordy bolszewickie, potrafił się zorganizować nie tylko na polu narodowym i gospodarczym, ale również i na skromnym odcinku łowieckim.

Przechodząc kolejno do dalszych uwag, jakie nasuwają się z porównania obydwu wystaw łowieckich, należy przede wszystkim zaznaczyć, iż pod względem organizacyjnym wystawa berlińska powinna być wzorem dla wszelkich imprez tego rodzaju. Dzień wyznaczony na otwarcie był ściśle dotrzymany i wszystkie bez wyjątku pawilony były gotowe.



Rekord świata. Parostki rogacza z r. 1896. własność M. hr. Mycielskiej. Fot. Taubert-Neumann, Berlin.

Nie można tego powiedzieć o wystawie wiedeńskiej z 1910 roku, gdzie, jak na tegorocznej wystawie paryskiej, zwiedzająca publiczność spotkała wielkie rozczarowanie, gdyż wykończenie pawilonów pozostawiało wiele do życzenia, a cała masa

eksponatów w liczbie kilku tysięcy skrzyń leżała jeszcze niewypakowana. Wprawdzie te braki wystawy wiedeńskiej zostały bardzo prędko usunięte, jednak okoliczność ta miała niewątpliwie wpływ na frekwencję publiczności, która ze spodziewanych 3.000.000 osób spadła do 1.700.000.

Liczby osób, które zwiedziły wystawę berlińską, dokładnie jeszcze nie znamy, w każdym razie wynosi ona około 500.000, co przy znacznie krótszym okresie trwania wystawy dowodzi olbrzymiego zainteresowania tą imprezą, zwłaszcza jeżeli się przyjmie pod uwagę istniejące w wielu krajach trudności dewizowe, które musiały się odbić w sposób ujemny na napływie gości zagranicznych.

O ile w dziale trofeów łowieckich wystawa berlińska nosiła niewątpliwie charakter międzynarodowy, to w dziale broni i amunicji posiadała ona wybitnie charakter czysto niemiecki, gdyż wyrobów firm zagranicznych na wystawie berlińskiej nie było. Pod tym względem wystawa łowiecka w Wiedniu stała znacznie wyżej, gdyż dział broni i amunicji był znacznie bogaciej wyposażony w krajowe i zagraniczne wyroby, dając w ten sposób zwiedzającej publiczności możliwość zapoznania się z nowoczesnym sprzętem łowieckim i jego walorami.

Niewątpliwym ten brak wystawy berlińskiej powetowany został innymi walorami. Na czoło ich wysunęła się przede wszystkim organizacja pawilonu gospodarzy, urządzonego z wielką starannością, w sposób odzwierciedlający łowiectwo niemieckie od pradawnych czasów aż do dnia dzisiejszego. Takiej staranności i tak naukowo opracowanego materiału gospodarze wystawy wiedeńskiej nam nie przedstawili. Pawilon niemiecki na ostatniej wystawie berlińskiej był wiernym odbiciem historii, z przedstawionych tam materiałów przebijała dawna rycerska świetność łowiectwa niemieckiego, jego zastraszający upadek wywołany wojną, wreszcie jego dźwignięcie się na wysokie poziomy przez wprowadzenie nowych, dostosowanych do życia ustaw i nowej organizacji łowiectwa.

Postępy łowiectwa niemieckiego w kierunku powiększenia istniejących zwierzostanów i poprawienia ich jakości, opieka nad ginącymi gatunkami zwierzyny, wskrzeszenie rycerskich łowów sokolich, próby regeneracji gatunków już zaginionych, wszystko to są czynniki, które wróżą łowiectwu niemieckiemu jak najlepszą przyszłość i mimowoli nasuwają myśl, że staropolska pieśń łowiecka:

Kto zebra z ostępu wywiedzie za rogi,
Kto kudły niedźwiedzie podściele pod nogi...
odbijać się będzie żywym echem i tęsknotą w łowiskach niemieckich.

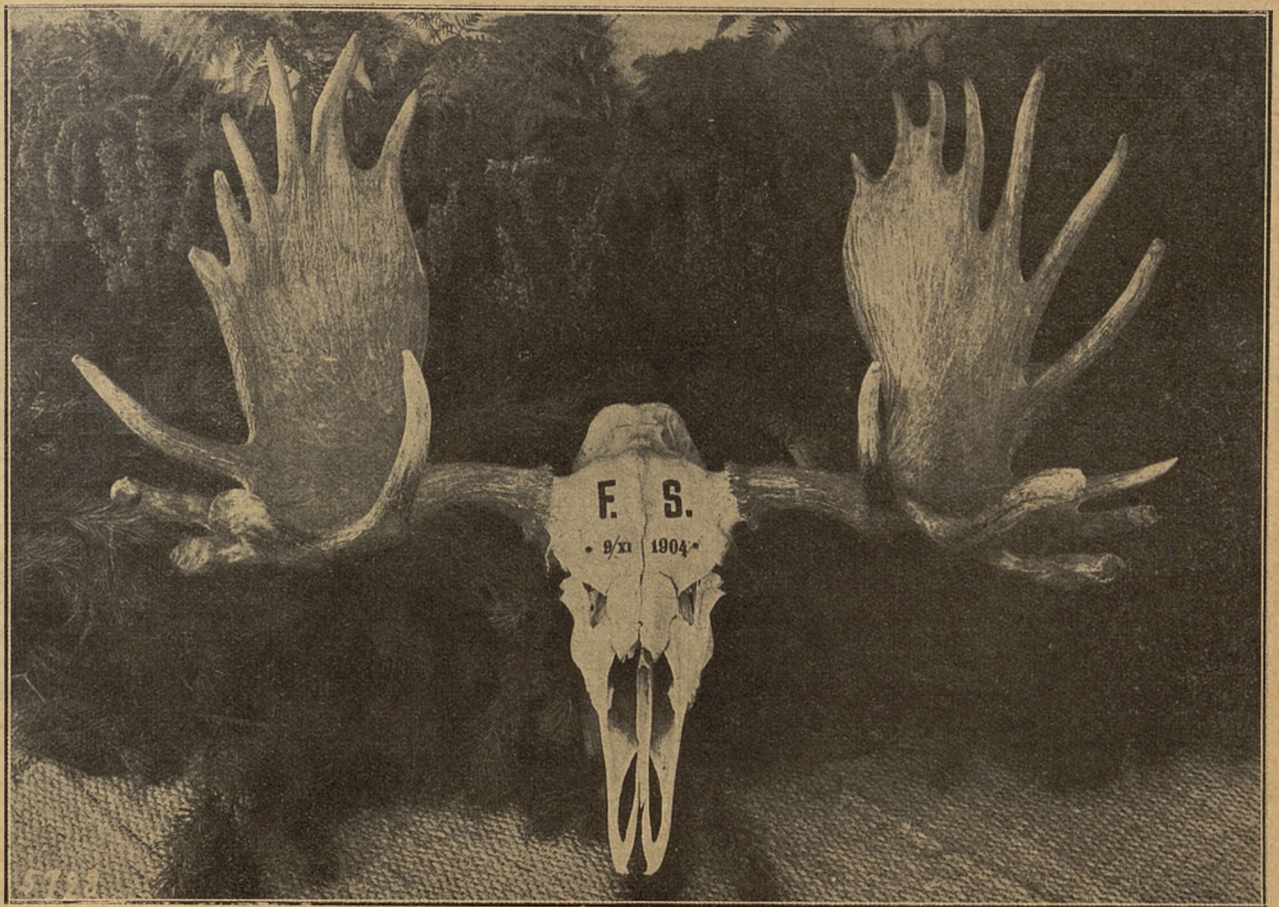
ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI.

Zwracamy się z gorącym apelem do dotychczasowych Szanownych Prenumeratorów o jednanie dla „Łowca Polskiego” nowych, stałych jego czytelników.

Niech każdy w ten sposób wbuduje choć jedną cegielkę, przyczyniając się do dalszego wzmocnienia gmachu polskiego piśmiennictwa łowieckiego, oddanego na usługi wszystkich zainteresowań naszych myśliwych i pracującego dla rozwoju rodzimego łowiectwa.

Niezależnie od tego prosimy usilnie o możliwie śpieszne, punktualne odnawianie prenumeraty na najbliższy okres czasu: rok, półrocze, kwartał, lub miesiąc następny.

Administracja.



Rekord świata. Rosochy losia ubitego w r. 1904 przez Bar. F. Strachwitza.

Fot. Taubert-Neumann, Berlin.

ŁOWIECTWO CAŁEGO ŚWIATA

(Dokończenie).

Wykaz tarcz przyznanych za haki kozic (Rupicapra rupicapra)

NN	K r a j	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia	Punkty
1	Rumunja	A. Hesseimer	Ghirdoman Fagaras 1934	141,4
2	Rumunja	Fr. v. Bönches	Bucegi Brasow 1934	135,6
3	Austria	K. Weinländer	Kozjak 1922	127,2
4	Rumunja	hr. de Viar	Gales Retezatul 1932	126,0
5	Rumunja	Dr. v. Negrila	Piatra Czazultui 1914	126,0
6	Jugosławia	—	Komna 1936	125,8
7	Rumunja	L. hr. Kinszky	Retezatul 1904	125,6
8	Rumunja	G. hr. Kendeffy	" 1913	125,5
9	Rumunja	L. Miess	Munt. Fagarasului 1921	124,7
10	Rumunja	L. hr. Kinszky	Retezatul 1900	123,8
11	Austria	H. Achatz	Sturhand 1931	123,7
12	Rumunja	E. Schmutzler	Munt. Fagarasului 1923	121,5
13	Austria	J. Ronacher	G. rtaerkotl 1919	121,1
14	Rumunja	A. v. Spiess	Sibiu 1906	121,0

Wykaz tarcz i złotych medali, przyznanych za skóry niedźwiedzi (Ursus arctos).

NN	K r a j	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia	Punkty	Tarcze
1	Rumunja	hr. Kornis	Dornisoara 1929	353	1
2	Polska	Prof. W. Roszkowski	Rafajłowa woj. Stanisł. 1928	347	2
3	Rumunja	M. H. Radulescu	Soveja Moldova 1918	329	3
4	Bułgaria	W. Bojadzev	Rila 1936	394	1'
5	Rumunja	Dr. I. Stoichitia	Ioseni Ciuc 1924	382	2'
6	Rumunja	S. Vuleu	Magura Caprei 1932	314	
7	Rumunja	G. Fritsch	Waltendorf 1936	301	
8	Rumunja	S. Vuleu	Stana de Cai 1932	293	
9	Rumunja	E. Schmutzler	Zarnesti 1933	290	
10	Rumunja	Dr. Mercurea	Oituz 1934	289	
11	Rumunja	Dr. I. Hodor	Bistra 1932	289	
12	Rumunja	Dr. I. Philipovicz	Gandac Bucovina 1925	288	

*) Wypchany.

Za haki kozic przyznano międzynarodowych medali:

K r a j	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Austria	15	41	114
Bułgaria	—	—	2
Czechosłowacja	—	—	3
Jugosławia	6	13	50
Niemcy	9	21	59
Rumunja	29	26	38

Za skóry niedźwiedzi i niedźwiedzie wypchane przyznano medali międzynarodowych.

K r a j	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Bułgaria	1	—	3
Czechosłowacja	—	1	1
Polska	1	1	3
Rumunja	10	5	4

Wykaz tarcz i złotych medali, przyznanych za skóry rysia (*Lynx lynx* *)

NN	K r a j	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia	Punkty	Tarcze
1	P o l s k a	J. ks. Drucki-Lubecki	Synkowicze woj. Nowogródzkie 1927	158	1
2	P o l s k a	J. hr. Potocki	Rzepichów-Chotyńskie 1935	158	2
3	P o l s k a	J. Nowicki	Goszczewo, Polesie 1935	155	3
4	Rumunja	Inż. W. Böhm	Marginea Bucovina 1930	153	4
5	P o l s k a	T. Ender	Rzepichów 1935	151	
6	P o l s k a	M. Mościcki	Białowieża 1937	150	
7	P o l s k a	I. Zlamal	Weldzisz woj. Stanisławow. 1935	150	
8	P o l s k a	B. Maksimowicz	Jasieniówka woj. Białost. 1937	149	
9	P o l s k a	A. bar. 'ke-Duniński	Gorgany woj. Stanisławow. 1934	148	
10	P o l s k a	Gen. K. Schally	Białowieża 1937	146	
11	P o l s k a	M. Mościcki	Białowieża 1937	145	
12	P o l s k a	B. Świętorzecki	Lubań woj. Wileńskie 1929	145	
13	P o l s k a	Dr. S. hr. Tyszkiewicz	Lelechówka woj. Lwowskie 1931	145	
14	Rumunja	Inż. W. Böhm	Carlibaba Buc. 1925	145	
15	P o l s k a	Inż. M. Pawłowicz	Berszty woj. Białostok 1937	144	
16	Rumunja	Dr. Alexianu	Valea Uzului 1936	141	

Za rysie przyznano międzynarodowych medali *)

K r a j	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Czechosłowacja	—	1	1
P o l s k a	13	11	6
Rumunja	3	1	2

Wykaz tarcz i złotych medali, przyznanych za skóry wilcze (*Canis lupus* *)

NN	K r a j	Wystawca	Miejsce i rok zdobycia	Punkty	Tarcze
1	P o l s k a	A. Sikoński	Rudniki woj. Wileńskie 1936	148	1
2	Rumunja	Inż. W. Böhm	Carlibaba Buc. 1935	145	2
3	P o l s k a	B. hr. Tyszkiewicz	Wolożyn woj. Nowogródzkie 1937	144	3
4	P o l s k a	Dyr. klucza bar. Groedłów	Skole woj. Stanisławowskie 1908	143	
5	Rumunja	Inż. W. Böhm	Carlibaba Buc. 1928	143	
6	P o l s k a	M. hr. Potocki	Lusino. Polesie 1935	138	
7	P o l s k a	A. Bądryński	Nowosiołki. Polesie 1935	136	
8	P o l s k a	L. Cieński	Wiadotupice, Polesie 1935	136	
9	P o l s k a	H. Steinhagen	Wiadotupice, Polesie 1933	134	
10	Rumunja	Inż. W. Böhm	Carlibaba Buc. 1935	134	
11	P o l s k a	St. Drewnowski	Podświle-Wileńskie 1936	133	
12	P o l s k a	M. hr. Potocki	Goszczewo, Polesie 1935	133	
13	P o l s k a	J. Skrzypek	Grodno 1931	133	
14	P o l s k a	C. Heptner	— 1790	131,5	
15	P o l s k a	A. Kreutzer	Leonpol, Wileńskie 1927	131,0	
16	P o l s k a	St. hr. Milewski Lipkowski	Rzepichowo--Chotvnice 1935	131,0	

Za wilka wypchanego Niemcy (hr. Buthma) uzyskały 1-szą tarczę i złoty medal.

Za wilki przyznano międzynarodowych medali *)

K r a j	Złotych	Srebrnych	Bronzowych
Bułgaria	—	—	1
Czechosłowacja	—	—	—
P o l s k a	13	8	11
Rumunja	3	—	1

*) Wykazy te ułożono na podstawie punktacji, gdyż w katalogu wystawy nagrody w wielu wypadkach nie odpowiadają punktacji — to samo dotyczy skór wilczych.

Podam teraz ogólne zestawienie międzynarodowych nagród wszystkich łącznie (złote + srebrne + brązowe), przyznanych poszczególnym krajom za trofea wystawione również przez Polskę, czyli za łosie, jelenie europejskie, rożacze, dziki, niedźwiedzie, rysie i wilki, i wyrażonych w % od ogólnej ilości trofeów wystawionych przez dany kraj.

	Łosie		Jelenie		Sarny		Człki		Niedźwiedzie		Rysie		Wilki	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Austria	—	—	162	12,4	305	2,6	5	20,0	—	—	—	—	—	—
Belgia	—	—	27	—	39	28,2	—	—	—	—	—	—	—	—
Bułgaria	—	—	7	28,6	14	—	6	16,6	11	38,3	—	—	3	33,3
Czechosł.	—	—	69	57,9	103	28,1	20	65,0	2	100,0	4	50	3	—
Danja	—	—	11	54,5	50	40,0	—	—	—	—	—	—	—	—
Jugosław.	—	—	55	78,1	129	6,2	10	50,0	—	—	—	—	—	—
Niemcy	14	7,2	475	26,3	544	31,2	122	15,4	—	—	—	—	—	—
P o l s k a	24	91,7	132	49,3	202	36,6	206	47,7	7	71,4	52	57,7	55	53,2
Rumunja	—	—	109	99,1	276	30,0	81	30,9	28	67,9	16	37,5	17	23,5
Szwecja	23	78,3	8	—	70	49,3	—	—	—	—	—	—	—	—
Węgry	—	—	150	92,7	201	45,2	26	57,7	—	—	—	—	—	—

Uzupełniając podany w poprzednim numerze wykaz nagród przyznanych za szable dzicze — dodatkowo wliczę nagrody dla Węgier — 5 srebrnych medali i 10 brązowych.

Z powyższego zestawienia, biorąc pod uwagę zarówno ilości trofeów, jak i procenty trofeów nagrodzonych, widzimy, że Polska wyraźnie przoduje w rososach łosich, skórach rysich i wilczych. Co się tyczy pozostałych trofeów, to porównywać możemy tylko licznie reprezentowane gatunki. (Przyjąłem następujące minima: dla łosi 10 szt, dla jeleni i dzików 50 szt, dla sarn 100 szt, dla niedźwiedzi 5 szt, dla rysia i wilków 15- liczby podkreślone).

Z tej konkurencji Polska, oprócz łosi, rysia i wilków, wychodzi zwycięsko w dzikach; w niedźwiedziach, jednak, pomimo naszej procentowej przewagi, pierwszeństwo trzeba oddać Rumunii, mającej również najwyższy % nagrodzonych wieńców. W sarnach pierwszeństwo mają Węgry.

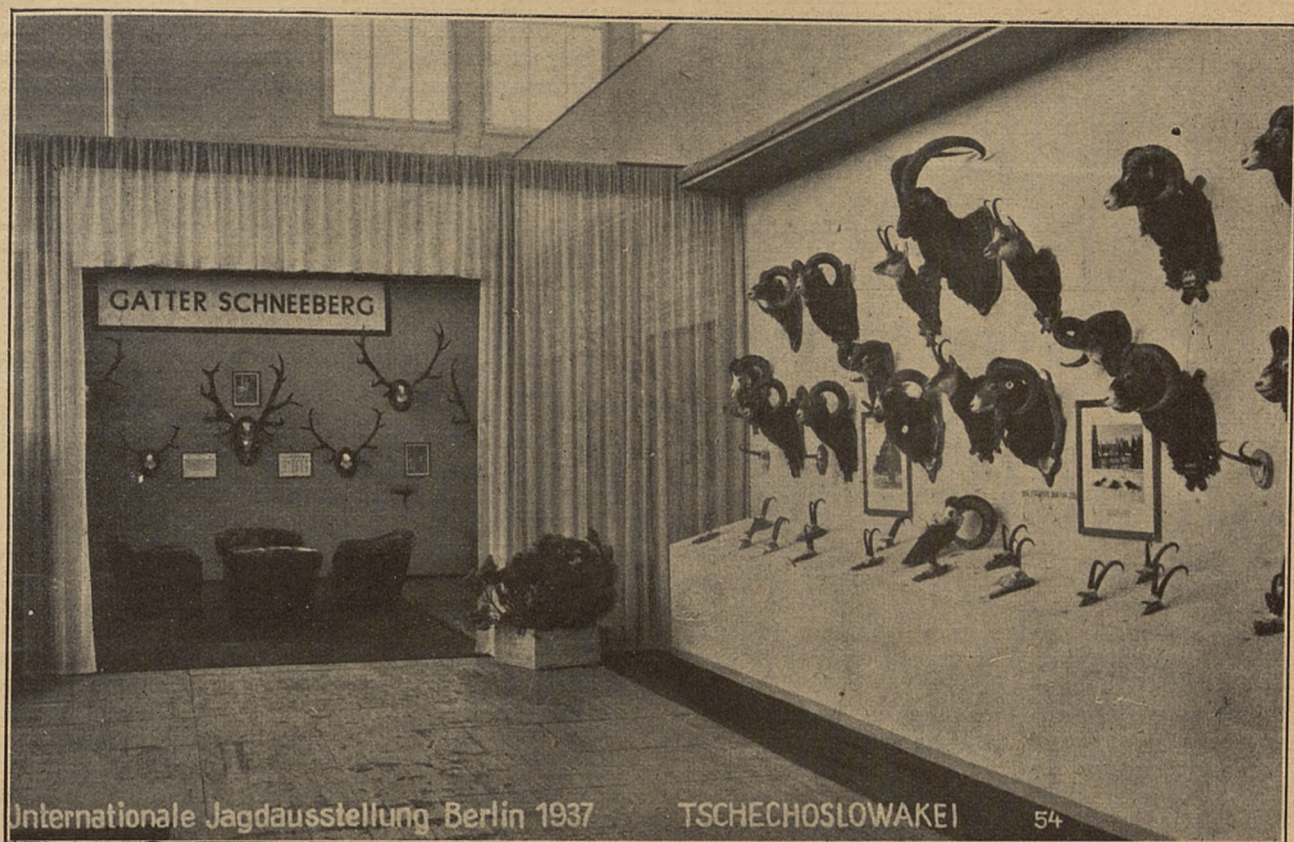
TROFEA EGZOTYCZNE

Podam teraz sumaryczne ilości nagród otrzymanych przez poszczególne kraje bez podziału na nader liczne rodzaje trofeów.

Tarcze. Złote med. Srebrne med. Bronzowe med.

Anglja	4	87	42	
Danja	—	5	3	
Francja	2	19	16	
Holandja	—	6	1	
Kanada	—	4	1	
Portugalia	—	10	4	5
Afryka	—	4	4	
Azja	1	6	4	2

Nadmienić dla bliższego wyjaśnienia trzeba, iż w stoisku Anglii na specjalną uwagę zasługują: jelenie różnych gatunków egzotycznych, antylopy, niedźwiedź bambusowy (*Ailuropoda melanoleuca*) koziorożce i słonie, w stoisku Danji — wół pizmowy (*Ovis moschatus*), w stoisku Francji — bawoły, bykibantengi, nosorożce, w stoisku Holandji — bantengi, koziorożce, w stoisku Kanady — oprócz jeleni i łosi — barany skalne, niedźwiedzie gryzły i kozły śnieżne (*Haploceros montanus*) w stoisku Portugalji — antylopy, bawoły, nosorożce, hipopotamy, w stoisku „Afryki” (kolonie, ekspedycje) antylopy, bawoły, lamparty, kły słoniowe, i wreszcie w stoisku azjatyckim — barany - argali, bantengi i barany niebieskie (*Pseudovis nayaur*).



Fragment stoiska Czechosłowacji na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie.

Zajmiemy się teraz przeglądem obrazów ugrupowanych w specjalnych stoiskach. Pawilony obrazów zaczynają się od wystawy dzieł malarzy niemieckich. Nie będę dokładnie opisywać treści i wartości artystycznej wszystkich obrazów. Ograniczę się najwyżej do kilku wybitniejszych lub charakterystycznych dla omawianego działu. W grupie obrazów niemieckich, wymieniając pokolei, moim zdaniem, na szczególną uwagę zasługują „Łosie” i „Lis”, płoszący kaczki przy niezamarzniętym strumyku, Prokofjewa, „Czaple” Wiktora Lunda Stoetznera i „Czapla lecąca” Michaela Kiefera. Piękne są „Jeleń na rykowisku” Carla von Dombrowskiego oraz „Minnesänger” (głuszc) i rogacz na tle letniego krajobrazu W. Buddenberga. Bardzo efektownie wygląda też jelenia w paprociach K. Lotzego.

Wyróżnia się bardzo korzystnie grupa obrazów Löbenberga — „Jeleń z łaniami”, „Ranek jesienny” (obraz z jeleniem), „Niedźwiedź karpacki”, „Pełnia rykowiska”, „Rogacz” i „Głuszc kreslący na śniegu”. K. E. Olszewski dał dwa bardzo ładne obrazy — „Kazarki” i „Łabędzie lecące nad wydmami”. Dalej mamy 5 wspaniałych obrazów R. Friezege — lew i antylopy p. t. „Za późno”, „Rykwisko”, „Niedźwiedź na śniegu”, „Łosie” i wspaniała para królewskich drapieźników — lwów wprost drgających życiem na tle krajobrazu pustyni. W tej samej sali znajdują się pełen nastroju obraz Krömera „Rywale” (jelenie) i drugi obraz tegoż malarza „Drobie”. Bardzo wdzięczny jest niewielki obraz K. Wagnera „Słonki” — słonki przy małej kałuży. Idąc dalej znajdujemy dzieła jednego z najwybitniejszych malarzy współczesnych Renza Wallera, a mianowicie — „Ryś” portret, „Sarny w zimie” i „Słonka”. Obok widzimy miłą grę orłów H. Schmidta — płótno tchnące rozmachem. W sali węższej, stanowiącej jakgdyby przejście między stoiskiem niemieckim a polskim, widzimy nierzucające się w oczy lecz artystycznie wykonane szkice węglem A. Meckel’a — „Ryś z sarniątkiem” oraz „Psy i borsuk”,

piękną akwarelę F. Schebeka — „Gaur” oraz „Studja łosia” — (węgiel) Friesego. Dwie rzeźby — „Ryczący jeleń” — Z Zahlego i „Biały niedźwiedź” — Hermana wienczą całokształt urozmaiconej i wysoko wartościowej wystawy niemieckiego łowiectwa w sztuce.

Malarstwo polskie oparte na motywach myśliwskich zajmuje zupełnie odrębne stanowisko i ma swoisty koloryt, cechujący grupę najładniejszych obrazów. Na wystawie tej są ogólnie znane wśród miłośników rodzimej sztuki i myśliwych obrazy, lecz wymienię tutaj te właśnie, na które, jak zauważyłem, najczęściej zwracali uwagę zwiedzający innych narodowości. Są to „Wilki” — Wierusza Kowalskiego, „Polowanie na niedźwiedzia”, „Na głuszcza”, „Bajka leśna” — J. Fałata „Św. Hubert” — K. Sichulskiego. „Z polowania” — Brandta, „W ostępie” (dzik) — Sarnowicza, „Na lisa” — St. Janowskiego, „Świt nad bagnem” (czaple) J. Chełmońskiego i „Głuszc” — J. Dylewskiego.

W stoisku angielskim na wyróżnienie zasługuje „Zórawie” i „Niedźwiedzie” Zidlichy’ego, a z jugosłowiańskich — „Myśliwy na kozice” — P. Saina. Bardzo oryginalnym dziełem w stoisku Austrii jest jeleń kopalny — fantazja F. Roubala i ładne są „Rogacz” — Ericka Dichtla, „Walka jelenia z wilkami”, „Ucieczka jelenia” oraz „Kozica” (węgiel) — F. von Pausingera.

W stoisku angielskim na wyróżnienie zasługuje rzeźba lwa, „Para tygrysów” i „Bernikle” J. A. Senberga, „Grousy” — A. Thournburga i „Kaczki” Rickmana.

Pierwsze miejsce bezprzecnie przyznać należy na wystawie obrazów Szwecji, a ściślej mówiąc największemu mistrzowi malarstwa łowieckiego — B. Liljeforsowi — sędziwemu, 70 lat liczącemu, malarzowi-myśliwemu. Dzieła jego tchną realizmem połączonym z umiejętnością podchwytywania niezwykłych efektów barw i światła, oraz umiejętnością wynajdywania tematów. Wymienić trzeba tu w pierw-

szym rzędzie mknącego po rozśnieżonym śniegu bielaka, lisa wśród śnieżnej świerczyny — pełny nastroju i napięcia myśliwskiego obraz — polowanie na łosia mglistym rankiem. Świetne są potężne orły białołone dopadające nura na fali morskiej, kaczkę edredonową, „Na podsłuchach głuszca”, cietrzewie, orzeł i zając, lisią rodzinka w czasie uczty i wreszcie bardzo oryginalny pod względem gry światła i barw obraz — „Wieczór” (kaczki na stawie). Zasluguje na uwagę także obraz A. Sjöberga — „Polowanie” — (myśliwy leżąc na brzegu strzela lecące nad morzem kaczki). Całość malarstwa myśliwskiego szeregu narodów przedstawia się nadzwyczaj imponująco i stanowi wielką ozdobę tej wspaniałej wystawy łowieckiej.

Na zakończenie opisu tej wystawy słów kilka powiem o połączonej z nią specjalnej wystawie fotografii myśliwskiej. Z pośród fotografii szwedzkich wyróżniają się zdjęcia nosorożców, tygrysów, łomignatów karmiących pisklęta i axisa. Czechosłowacja dała szereg zdjęć, z których najlepsze są: jelen, cietrzew i głuszec. Angielskie zdjęcia są naprawdę imponujące — wystarczy wymienić cudowną głowę łosia kanadyjskiego, bizona, pumę, karibou (stado), słonie, hypopotamy, lamparty, lwy, żyrafy, antylopy i t. p. Zdjęcia wykonane przez ekspedycję Crona są także bardzo efektowne — np. sępy na padlinie, stado oryxów i lwy w najróżniejszych pozach.

Niemcy pokazały swój dział fotografii myśliwskiej z takim samym rozmachem, jak dział trofeów, hodowli, użytkowania i t. p. Mamy tu szereg zdjęć muflonów i jeleni. Efektownie wyglądają zdjęcia kuszepów i dzika w kałuży. Śliczne są góry w zimie. Rzeczalająco wygląda rodzina borsuków. Na uwagę zasługuje cały cykl zdjęć z życia zwierząt i ptaków.

Nadzwyczaj imponująca i ciekawa jest serja zdjęć łosi z Mierzei Kurońskiej. Widzimy tu łosie w czasie odpoczynku, w biegu, w zalotach, w czasie ocierania rosoch i t. d. Cykl ten kończy olbrzymi portret starego byka. Węgry dały kilka fotografii o wysokiej wartości w stoisku trofeów. Wymienić warto dziki, niedźwiedzia i sarny w zimie na polance.

W stoisku fotografii mieszczącym się w długim korytarzu mieścił się także dział polski. Szczególnie się wyróżniają pośród wszystkich, stojących zresztą na wysokim poziomie artystycznym zdjęć — bocian i krzyżówki Dobrskiego — ryś, szarak i bielak — W. Korsaka oraz lis, czapla i pies, łasice, dzik dający susa przez trybę, dzik w ośnieżonym ostępie, kozica i jastrząb-gołębiarz na gnieździe — W. Puchalskiego. Dział fotografii kończy szereg olbrzymich, efektownych przezroczy, przedstawiających jelenie, łosie, mufłony, dropie, borsuki, orły rybołowy i czarne bociany. W sąsiedztwie znajdowało się specjalne pomieszczenie, gdzie pokazywano „film z całego świata”, zawierający mnóstwo ciekawych momentów myśliwskich.

Kończąc ten artykuł sprawozdawczy, z całym uznaniem i podziwem podkreślić muszę nadzwyczajną sprawność organizacji gościnnie podejmujących nas gospodarzy, którym ze strony wszystkich wyznawców św. Huberta należy się szczerza wdzięczność za umożliwienie wystąpienia ze swymi skarbami myśliwskimi na wystawie międzynarodowej, która naprawdę była, jak zapowiedział premier Goering „Olimpiadą myśliwską całego świata”, a na której zwyciężyła w „zapasach trofealnych” Europy ojczyzna prawdziwego myślistwa — Polska!

Inż. W. LINDEMAN.



Polowanie par force.

F. Arct i M. Bylina.
Fot. Al. Kraśkiewicz, Berlin.

REKORDOWE WIEŃCE JELENI NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE ŁOWIECKIEJ W BERLINIE

Urządzenie łowieckich wystaw międzynarodowych jest imprezą jak najbardziej celową i byłoby rzeczą pożądaną, aby takie wystawy przynajmniej co lat dziesięć były organizowane. Wystawy tego rodzaju pozwalają wielu myśliwym, mieszkającym na odległej prowincji, zorientować się w dorobku i postępach hodowli, w zdobyciach tych gałęzi wiedzy ściślej, z którymi związane jest łowiectwo. Wystawy udostępniają zapoznanie się z pewnymi metodami, prowadzącymi do uzyskiwania maksymalnych wyników, czyli rekordów. Wystawy są dla młodego narybku myśliwskiego akademją ogólnokształcącą, dają w krótkim przeciągu czasu poglądowe zobrazowanie całości spraw łowieckich i pozwalają w szybkim tempie zdobyć wiadomości, które inaczej trzeba przyswajając przez długoletnią obserwację i mozolne niekiedy studia.



Nr. 1

W znaczeniu międzynarodowym wystawy łowieckie zacieśniają węzły koleżeństwa pomiędzy rzeszami różnej narodowości myśliwych i pozwalają na zapoznanie się z metodyką innych sposobów hodowli i łowiectwa oraz dają możliwość wystudjowania odrębności cech myślistwa w każdym kraju.

Polskie łowiectwo na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie dzięki swej specyficznej odrębności wybiło się na plan pierwszy. Połączenie rekordów rogaczy i łosi, z tą tak wielką ilością wystawionych drapieżników: wilków i rysi, pewien specjalny pietyzm, jakim otoczony jest wymierający żubr, z jednoczesną dbałością o rozmnożenie niedźwiedzia, nie było może zrozumiałe dla przeciętnego zagranicznego obserwatora. Trzeba znać psychikę polskiego myśliwca, trzeba zrozumieć wielką wagę, jaką jest dla łowcy polskiego ten zew z przeszłości, to dążenie do renesansu łowów ze średniowiecza, z czasów Batorego czy Sobieskiego, trzeba odczuć ten dreszcz, z jakim polski myśliwiec patrzy na swego protoplastę, wyobrażonego na obrazie w momencie, gdy godzi rohatyną w pierś podniesioną na tylne nogi olbrzymia - niedźwiedzia, trzeba

odczuć to podniecenie, któremu ulega polski myśliwy, czytając dawne opisy polowań na żubry i tury — to iżgranie z życiem — umyślne poszukiwanie emocji nie-



Nr. 2

bezpieczeństwa wśród nocnych polowań z prosiakiem na wilki, albo kłucie kordelasem odyńców, trzymany przez zwykłe, niewytresowane kundle — aby zrozumieć co to jest polskie łowiectwo.



Nr. 3

Ale myśliwiec polski, to nie tylko amator polowań na dzikiego pierwotnego zwierza, to jednocześnie hodowca, pielęgnujący troskliwie spotykaną w całej Europie zwierzynę, to pieczołowity gospodarz w każdym środowisku, które się nadawać może dla rozmnożenia zwierzyny drobnej oraz tej grubszej zwierzyny, której trzeba dać należyłą ochronę, aby ją doprowadzić do ilościowych rezultatów i jakościowych rekordów. Nadzwyczajne rekordy poroża rogaczy i rosoch

łosi, to właśnie dowód sumiennosci i cierpliwosci polskich hodowców.

W wieńcach jeleni nie doszliśmy do tej wysokiej klasy, jaką uzyskaliśmy za szable dzicze, za inną płową zwierzynę i wreszcie za drapieżniki. W sali zaszczytnej „Ehrenhalle” znalazły się zaledwie trzy wieńce naszych jeleni, podczas gdy nasi sąsiedzi — węgierscy i rumuńscy myśliwi — zdobyli znacznie więcej miejsc. Nasze najnowsze zdobycze karpackie, z wyjątkiem wieńców jelenia Gen. Fabrycego z roku 1937 (fot. Nr. 1), którego wieńiec o 223 p. Nadlera



Nr. 4

znajdował się w sali zaszczytnej, nie zaznaczyły się w Berlinie jako należące do najwyższej klasy. Z karpackich jeleni dawniejszych umieszczono w tej sali wieńiec jelenia p. Dworzaka z roku 1907 o 227,9 p. Nadlera (fot. Nr. 2). Z polskich jeleni nizinnych wybił



Nr. 5

się też na zaszczytne miejsce wieńiec jelenia St. hr. Zamojskiego z roku 1934, z Jedlca, woj. łódzkiego, o 237,6 p. Nadlera. Porównując oba rekordowe polskie wieńce karpackie, widzimy w ukształtowaniu duże różnice. Wieńiec Gen. Fabrycego posiada odnogi nadoczne, a korony niesymetryczne, wieńiec p. Dworzaka nadocznych nie posiada, korony zaś bardziej zwarte przypominające węgierski typ Montenuovo.

W pawilonie polskim, z jeleni nizinnych woj. zachodnich, za nową, wysokiej klasy zdobycz można uważać wieńce z r. 1936 p. Budzyńskiego o 205,1 p. N. Za wybitne też w naszym pawilonie, z nowych zdobyczy karpackich w ciągu trzech ostatnich lat, należy uważać wieńiec z Rytra, hr. Wartenberga, o 217 p. N., z Perehińska — Jana Malcomsena z roku 1936 oraz wieńiec jelenia ks. Czartoryskiego z r. 1934 o 216 p. N. Inne wysokiej klasy wieńce jeleni, jak J. hr. Bielskiego, Kurji Metr. z Perehińska, wieńiec A. Berwidza — znamy z ostatnich wystaw polskich we Lwowie i Poznaniu.



Nr. 6

Przeglądając wieńce naszych karpackich jeleni, odnosi się wrażenie, że wiele z nich odstrzeliwano przedwcześnie, u wielu średnich lub dobrych wieńców nie można skonstatować najmniejszych śladów cofania się lub starości. Wieńce te zdobywają wysoką punktację przeważnie dzięki długości tyk i rozłódze, lecz nie dzięki obwodom tyk i róż, co jest najlepszą wskazówką wagi wieku i dojrzałości do odstrzału. Mamy zatem w Karpatach materiał odpowiedni, tylko jelen odstrzeliwany jest zbyt wcześnie, dużo jest zatem średnich i mocnych, lecz mało kapitalnych.

Z naszych jeleni nizinnych na pierwszy plan zaczyna się wybijać Białowieża. W porównaniu z jeleniami z Białowieży, które widzieliśmy na ostatniej wystawie w Warszawie, postęp jest znaczny. Wieńce byków z naszej największej puszczy zaczynają już przewyższać 200 p. Nadl. Mamy więc z roku 1936 wieńiec o 209,1 i wieńiec jelenia Dr. C. Michałowskiego o 202,7 p. N., oraz cały szereg ponad 190 punktów. Widoczną jest rzeczą, iż te naturalne warunki bytowania, jakie znalazły jelenie w Białowieży, są dowodem, że i bez makuchu szemowego wieńce mogą się znacznie poprawiać, o ile zwierzę ma odpowiednią naturalną paszę. Ujemną cechą jeleni z Białowieży jest dość duża różnorodność typów. Układy koron są bardzo różnorod-

ne i w ukształtowaniu odmienne. Znajdujemy tam wieńce wspaniale uperlone i wcale nieuperlone, jak właśnie ten najmocniejszy białowiecki, który wyróżnia się dziwną gładkością rogu przy olbrzymich wymiarach. W każdym bądź razie jeleni z Białowieży zaczyna dorównywać jeleniom karpaccim, a przy bardzo umiejętnej selekcji i utrzymaniu w typie, podobnym do nizinnych z puszczy pomorskich, może jeleni z Białowieży wysunąć się z czasem na jedno z przodujących miejsc wśród jeleni europejskich.

Z woj. poznańskiego wystawione zostały znane z poprzednich wystaw w Poznaniu i Lwowie wieńce jeleni Z. hr. Skórzewskiego i Wł. Esden - Tempskiego, a z woj. pomorskiego mamy kilka nowych niezłych wieńców, jak np. Dr. Ossowskiego i dr. Soboczyńskiego.



Nr. 7

Ogólna ilość wieńców wystawionych przez polskich myśliwych wynosi około 150, z czego ilość kapitalnych, mających ponad 200 punkt. Nadlera, wynosi 27, z tegoż ubitych w latach 1936 i 1937 — pięć sztuk.

Niemcy wystawili kolosalną ilość wieńców jeleni, bo aż 450. Nad całą wystawą niemiecką dominuje wysoki kult, jaki mają myśliwi niemieccy dla tego, u nich już jednego z ostatnich, przedstawiciela grubszej zwierzyny. Mamy piękne okazy, jak np. wskazuje fot. 3, odznaczone tarczami w liczbie 9, które Niemcy wystawili w sali zaszczytnej „Ehrenhalle“, mamy też specjalne stoisko jeleni rekordowych, zgrupowanych w kolistym zespole przy wejściu do pawilonu niemieckiego, mamy stoisko premiera Goeringa, a oprócz tego kilkaset wieńców, wystawionych przez różne prowincje i rewiry hodowlane. W niektórych stoiskach widzimy pouczające kolekcje zrzutów jednego i tego samego byka, wykazujące rozwój i następnie roznoznaczające się cofanie w wieńcach, widzimy również rezultaty hodowli w poszczególnych obwodach. Rozmaitość typów dość znaczna, spotyka się nairóżniejsze okazy jeleni, a więc: z koronami w kształcie szuffli (fot. 4), inny typ o bardziej rozkrzewionych koronach przedstawiają jelenie z Rominten, jak np. ubity przez premiera Goeringa o koronie palczastej, uwidocznionej zwłaszcza na lewej tyce (fot. 5). Odmienny a piękny układ korony widzimy w ukształtowaniu wieńca w hali Nr. 16, którego korona tworzy na prawej tyce formę w rodzaju kielicha (fot. 6). Na czoło jeleni niemieckich wysuwają się jelenie westfalskie oraz wystawione w sali zaszczytnej wieńce jeleni, pochodzące

z Sypniewa, Prusy Wsch. (?) o 225,4 p. N., i z Nowego Krakowa o 221,3 p. N. Ze słynnej ostoi w Rominten wystawiono w pawilonie niemieckim dwa ubite byki o 215,1 i 214,9 p. N. Ilość wystawionych wieńców jeleni, mających ponad 200 p. N., wynosi siedemdziesiąt sześć, z czego ubitych w roku 1936 i 1937 — szesnaście.



Nr. 8

Jelenie selekcyjne wystawiono oddzielnie, kolekcje nie są specjalnie usystematyzowane, ilość nie jest zbyt znaczna. Większość, to znane anormalne wieńce z myśliwskiej literatury niemieckiej.



Nr. 9

Czechosłowacja wystawiła też bardzo liczne wieńce jeleni. Najwyższą na całej wystawie ilość punktów otrzymał jeleni z zaprzeszłego wieku z Krumau (fot. 7) mianowicie 246,4 p. Nadlera. Jeleni ten, bez nadocznych i z cienkimi stosunkowo oczkami odnogami, odznacza się bardzo szerokimi koronami o długich odnogach, upodobniającemi go do jeleni Wapiti. Z pozostałych czeskich jeleni, które są naogół słabe, żaden nie dochodzi do 190 p. N. Słowacja reprezentuje natomiast jelenie górskie, znacznie silniejsze, z pośród których dwadzieścia ma powyżej 200 p. N., z czego ubitych w latach 1936 i 1937 — trzy egzemplarze. Jelenie te są w typie podobne do naszych karpaccich.

Z jeleni hodowanych w ogrodzeniach specjalnie wyróżnia się jeleni znanego hodowcy i propagatora żywienia makuchami sezamowymi — Vogta o 242 p.

Nadlera. Vogt przekonywająco ilustruje swój sposób odżywiania zapomocą szeregu zrzutów młodzieży jeleniej, które rzeczywiście wyróżniają się nadzwyczajnymi wymiarami i niespotykaną w stosunku do wieku ilością odnóg. Inne, hodowane w zwierzyńcach jelenie czeskie nie odznaczają się wymiarami i dochodzą za ledwie od 173 do 187 p. Nadlera.



Nr. 10

Rumunja w swem pięknem stoisku dała szereg wspaniałych wieńców, z których osiem zdobyło tarcze, jako odznaczenia. Z ogólnej liczby 87 wystawionych, ponad 200 p. Nadl. liczy 71, czyli 82%, z lat 1936 i 1937 ilość jeleni ponad 200 p. N. wynosi 19. Z tego ostatniego stosunku wynika, że Rumunja w chwili obecnej posiada najsilniejsze jelenie w Europie. W klasyfikacji ogólnej jeleni rumuński zdobywa drugie miejsce. Piękność jeleni rumuńskich i typowość ich, jako jeleni górskich, jest niezaprzeczona. Na fot. Nr. 9 mamy takiego 18-ka o kolosalnej rozpiętości i podwójnych koronach, wypukłe kresy od ocznej odnogi do opornika wykazują optimum rozwoju. Małe stosunkowo różnice pomiędzy wystawionymi jeleniami wskazują na metodyczną pracę rumuńskich myśliwych, umiejących wypracować w tamtejszych trudnych warunkach tylko kapitalne lub bardzo mocne jelenie, a ochraniających jelenie młode i średnie, dzięki czemu odsetek kapitalnych jest znaczny i prawdopodobnie wzrastać będzie w miarę dalszej taktyki tego rodzaju. Oczywiście że w Rumunji, dzięki znacznie większej ilości lasów liściastych, rozwój wieńców jeleni prawdopodobnie jest bardziej szybki, ale uważnie przyglądając się tamtejszym rogom, znajdziemy daleko większy odsetek, niż u naszych wieńców, pewnych cech późniejszego wieku.

Węgry wystawiły wspaniałą ilościowo i jakościowo galerię wieńców w ogólnej liczbie 150 sztuk, z czego 137 ponad 200 p. N. Tarcze zaszczytne za wieńce, posiadające ponad 220 p. Nadl., zdobyło 19 jeleni węgierskich. Ilość jeleni ponad 200 p. Nadl.,

ubitych w latach 1936 i 1937 r., wynosi jednak za ledwie 4 sztuki, co wskazywałoby na pewien spadek jakości wieńców i co stawia węgierski pokaz w nieco gorszym świetle, aniżeli rumuński, gdzie odsetek kapitalnych, ubitych w ostatnich dwóch latach, jest znacznie większy. Może mieć też wpływ na to — zmniejszenie obszaru państwa węgierskiego, na skutek czego odpadły na rzecz Rumunji najlepsze ostoje górskich jeleni. Okazy węgierskich jeleni są nadzwyczajne, przeważa typ o wieńcach zakończonych wiechami wspaniałych koron. Do najsilniejszych należy wieńiec Montenuovo o 235,1 p. N. (fot. 10) oraz jelen z Szalka Com. Tolna J. Reinspacha o 243,9 norm. p. Nadlera. Pięknym jest też jelen I. hr. Draskowicha (fot. 11). Z całej ilości 150 sztuk tylko 3 egzemplarze zanotowano, jako pochodzące ze zwierzyńców. Jeleni poniżej 190 p. N. wogóle Węgry nie wystawiają, co wskazuje, że u nich jeleni łowny staje się zdadnym do odstrzału tylko wówczas, kiedy jest już kapitalnym. Urodzajne ziemie węgierskie, obfite łąki leśne, duża ilość lasów liściastych stwarzają idealne warunki bytowania i sprawiają, że jeleni węgierski przoduje w Europie pod względem piękności, wielkości wieńca i siły, oraz wagi korpusu.

Kult jelenia przejawia się na Węgrzech dość powszechnie. Na wystawie urządzono wspaniałą panoramę, przedstawiającą parę jeleni na tle gór. Zwłaszcza byk jest świetnie utrzymany w swym elastycznym ruchu.



Nr. 11

O innych jeleniach, jako wystawianych z krajów nie-sąsiadujących z Polską, pisać nie będę.

Inż. TADEUSZ SŁIWIŃSKI.

**Myśliwi, zapisujcie się na członków
POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO**

KRAJOWE SPŁONKI MYŚLIWSKIE SYSTEMU GÉVÉLOT

WYTWARZANE PRZEZ SP. AKC. LIGNOZA

Jak to już w moim artykule p. t. „Nie święci garnki lepią” (patrz I. K. C. Nr. 236 z 26.IX.1937) zaznaczyłem, mają polscy chemicy-pirotechnicy do zapisania na swoim koncie bardzo piękny sukces, bo udało im się wynaleźć masę zapalczą do kapiszonów, która jest pod każdym względem zupełnie równoważną z masą zapalczą, stosowaną przez firmę Rheinisch-Westfälische-Sprengstoff A. G. do wyrobu spłonek, znanych nam bardzo dobrze pod nazwą ochronną „Sinoxid”.

„Sinoxid”, który ukazał się przed kilku laty, zdobył dzięki swoim istotnym zaletom w krótkim czasie hegemonję prawie na całym świecie i to do tego stopnia, że np. w Polsce zaprzestano zupełnie wyrobu spłonek myśliwskich wogóle, bowiem konkurencja ze spłonką niemiecką okazała się, tak pod wzgl. jakości, jak i taniości, niemożliwą. Tak np. fabryka „Pocisk” przez szereg lat nie szczędziła ani trudów, ani kosztów, by swoje spłonki Gévélot podnieść na odpowiednią wyżynę, a przecież mimo wszystko musiała fabrykację ich, jako niewytrzymującą żadnej komercyjnej kalkulacji — zawiesić.

Mimo to nie skapitulowaliśmy przed niemieckim przemysłem pirotechnicznym i jego istotnie doskonałym „Sinoxidem”; tak źle jeszcze nie był! Nasi dzielni chemicy, pracujący w wytwórni Bieruń Stary, należącej do Sp. Akc. Lignoza, pracując w cichości od kilku lat w kierunku dorównania „Sinoxidowi”, dopięli wkońcu swego celu i obecnie mamy już — jak to nadmieniałem — własny, zupełnie równoważny preparat spłonowy.

Że właśnie „Lignoza” podjęła się tego tak trudnego i kosztownego zadania — upatruję przyczynę w tem, że rozporządza ona może ze wszystkich polskich fabryk materiałów wybuchowych największym w tym kierunku doświadczeniem. Początki wytwórni w Bieruniu Starym sięgają bowiem roku 1871; w r. 1924 przeszła ona w zupełności w ręce polskie, została rozbudowana i zaopatruje obecnie całe górnictwo województwa śląskiego i zagłębia dąbrowskiego w materiały kruszące i zapalcze.

Mając sposobność w roku bieżącym zwiedzenia działu wyrobu spłonek Gévélot w Wytwórni Lignozy Sp. Akc., asystowania „narodzinom” takiej spłonki — podziwiałem celowość urządzeń i precyzję maszyn, które — nawiasem nadmieniam — nie są sprowadzone z zagranicy lecz skonstruowane na miejscu, na podstawie własnych planów, co z całym uznaniem dla konstruktorów należy podnieść.

Uważę co do wyłącznie polskiego charakteru obecnej „Lignozy” zamieszczam dlatego, że w r. 1935 w „Łowcu Polskim” Nr. 23, w artykule p. t. „Darzbór” umieściłem wskutek nieświadomości transakcji z r. 1924 nieścisłą informację o rzekomo niemieckim charakterze Sp. Akc. Lignoza, co niniejszem z całą przyjemnością prostuję.

Co było właściwie powodem, że „Lignoza” podjęła się tego tak trudnego zadania?

Pierwszym powodem był fakt, że wszystkie spłonki, wyrabiane dotąd przy pomocy piorunianu rtęci wywoływały nie tylko rdzewienie lufy zwyczajne, ale także tzw. „wtórne rdzewienie” (Nachrosten), pod którym należy rozumieć zjawisko, że lufa wyczyszczona i natłuszczona — mimo to po kilku dniach okrywa się rdzą i to pod (!) warstwą tłuszczu. Przyczyna leży w tem, że piorunian rtęci osadza po wybuchu na ścianie lufy sole, które, chłonec wilgoć z powietrza —

wywołują rdzewienie tak długo, aż sól czy to wymyciem wodą i mydłem nie zostanie rozpuszczoną i usuniętą, czy to jakąś odpowiednią oliwą (np. „balistolem” niemieckim lub „buletolem” polskim zneutralizowaną).

Jeszcze nie tak dawno podejrzewano bezdymne prochy, że kwasy po ich spaleniu się powstające w lufie to uparte rdzewienie wywołują; tymczasem badania wykazały, że kwasy po bezdymnych prochach występują w minimalnej ilości i to przeważnie przy niedokładnym, do zaciągu zbliżonym, spaleniu się dawki prochu, a głównym powodem jest zawarty w spłonce piorunian rtęci.

Pierwsi byli Niemcy (R. W. S.), którzy, poznawszy prawdziwą i główną przyczynę rdzewienia, zastosowali masę zapalczą „Sinoxid”, niewywołującą istotnie żadnego rdzewienia.



Na „jesiennym” śniegu.

Fot. J. Holyński.

Gdy zapanowała bezapelacyjnie hegemonja „Sinoxidu”, płaciła i Polska ogromny haracz zagranicy, o czym zresztą pisałem w Łowcu Polskim i w I. K. C. p. t. „Samowystarczalność w strzelnictwie” w roku ubiegłym.

Wysiętek Lignozy może uwolnić nas za jednym zamachem od rdzewienia i od haraczu, płaconego zagranicznemu przemysłowi.

Zanim spłonkę Lignozy wypuszczono na rynek zbytu, poddano ją bardzo surowym i skrupulatnym próbom w Stacji Badawczej Polskiego Związku Łowieckiego w Rembertowie, jak i w Stacji Badań Balistycznych Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, z których to prób wyszła zwycięsko.

Próby te są bardzo ciekawe także dla każdego myśliwego i strzelca i dlatego pozwolę sobie krótko je opisać, aby w ten sposób wzbudzić do tego fabrykatu zainteresowanie i zaufanie ogółu naszych myśliwych.

I. PRÓBA RDZEWIENIA.

Jak już nadmieniałem, chodziło w pierwszej linii o to, by wyprodukować spłonkę nie dającą rdzy i na to słusznie kładziono największą wagę przy próbach.

Te ostatnie przeprowadzono najpierw w ten sposób, że szereg polerowanych płytek ze zwykłej stali zadymiono wystrzałami spłonek i w takim stanie pozostawiono przez 4 tygodnie w normalnej temperaturze i wilgoci, jaka panuje w izbie mieszkalnej. Po upływie tego czasu wytarto suchym sukniem płytki

i stwierdzono, że na zadymionych miejscach niema ani śladu rdzy.

Druża próba na nierdzewienie odbyła się w ten sposób, że oddano z dubeltówki o zwyczajnych stalowych lufach, na sucho wytartych — z każdej lufy po 10 strzałów samymi spłonkami i pozostawiono przez 5 dni w otwartym laboratorium. Lufy po przetarciu suchymi pakułami były zupełnie czyste.

Powtarzano jeszcze raz tę samą próbę z tą różnicą, że zadymione kapiszonami lufy pozostawiono przez 2 dni w wilgoci pokojowej oraz 2 noce w otwartej szopie podczas silnej mgły. Po przetarciu nie wykazały lufy nawet śladu rdzy.

Niezależnie od wyżej wymienionych prób przeprowadziłem osobiście podobne próby ze strzelbą o lufach z najtańszej i naogół wiele tendencji do rdzewienia wykazującej stali — zadymiając jedną lufę — suchą i czystą — 15-toma strzałami wyłącznie spłonkami Lignozy, a drugą tą samą ilością spłonek Sinoxid.



Powitanie myśliwych w kniei.

Fot. S. M.

Po 14 dniach trzymania zadymionych luf w zwykłej temperaturze izbowej przetarłem je suchymi pakułami i skonstatowałem również, że ani masa zapalczą Lignozy, ani Sinoxid nie wywołały najłżejszego nalotu rdzy. Po 8 dniach kontrolowałem lufy co do ewentualnego „wtórnego rdzewienia” i stwierdziłem, że są zupełnie czyste.

Wkońcu, chcąc mieć przeciwieństwo tego, zademonstrowane „ad oculos” — zadymiałem tę samą, gruntownie wyczyszczoną i wytartą na sucho lufę 15 strzałami ze spłonek fabryki w Hirtenberg (Austria), robionych na piorunianie rtęci i znanych z tego, że się po nich luf nie można doczyścić. Gdy po 14 dniach spróbowałem lufy przeciągnąć suchymi pakułami, stwierdziłem dość gruby nalot rdzy i musiałem dobrze „buletolem” i „anticorolem” czyścić, zanim doprowadziłem lufy do porządku.

II. PRÓBA ZAPALANIA PROCHU.

Głównym zadaniem każdej spłonki jest absolutnie pewne doprowadzenie całej dawki prochu do zupełnego spalania się (tj. zamiany w gaz) wew-

nątrz lufy; gdy spłonka jest dla danego gatunku prochu za słaba, mamy t. zw. „zaciąg”, przy którym tylko część prochu zamienia się w gaz.

Dobra spłonka musi każdy z prochów, używanych w danym kraju, absolutnie pewnie doprowadzić do eksplozji; w Polsce wchodzi pod tym względem następujące bezdymne śrutowe prochy w rachubę:

„Sokół” i „Kuropatwa”, wyrabiane w P. W. P. w Pionkach, używane przez W. Sp. M., oraz „Łoś” i „Szarak”, wyrabiane w Wytwórni w Boryszewie, używane przez „Pocisk”, a z zagranicznych: niemiecki „Rottweil”, również b. dobry i u nas mający ciągle jeszcze wielu zwolenników.

Próby, które w tym kierunku przeprowadziła Stacja Balistyczna w Rembertowie i równoległe z nią Stacja Balistyczna P. W. P. Pionki, miały charakter prób porównawczych, przyczem służył proch niemiecki Rottweil, ze względu na swoją światową renomę, niejako za *medium comparationis*.

Nie chcąc nużyć przytaczaniem tabelarycznych zestawień, które zainteresowałyby zawodowego balistyka, a myśliwego i strzelca chyba w wyjątkowych razach, streszczę tylko krótko: poddano próbom kal. 12, 16 i 20, badając chyżość śrutów Nr. 2 (3,5 mm.) i Nr. 6 (2,5 mm.) w 15 metrze (V_{15}), ciśnienie gazów na ściany lufy, mierzone przy przybitce prochowej — wkońcu pokrycie tarczy o kole 75 cm i przebiecie tekturek, każda grubości 1 mm, ustawionych jedna za drugą w odstępie 1 cm.

Strzelano serjami po 10 strzałów każdym z 5-ciu gatunków prochu, zawsze jedną serję ze spłonkami Lignozy i jedną ze spłonkami Sinoxid. Przy żadnym z naszych krajowych prochów nie zauważono w porównaniu z Rottweilem jakiejś różnicy na niekorzyść spłonki Lignozy. Przeciwnie! Często były przy spłonce Lignozy nawet nieco lepsze rezultaty.

Między sobą były rezultaty tych porównawczych strzelań tak do siebie zbliżone, że obie Stacje Balistyczne uznały spłonkę Lignozy za równorzędną ze spłonką Sinoxid. Jest to ze względu na rozgłos, jakiego na całym świecie Sinoxid zażywa, bardzo piękne świadectwo.

W ciągu prób nie zdarzył się przy spłonkach Lignozy ani jeden niewypał lub zaciąg.

Strzały „dzikie”, bez których nigdy się nie obejdzie, trafiały się w minimalnej ilości i to przy spłonkach Lignozy około 6%, przy spłonkach „Sinoxid” około 3%. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że na „dzikie” strzały różne czynniki się składają (sroch, przybitka, jej wysokość, stopień natłuszczenia, stopień zarolowania, twardość tulejki i t. p.), to można wedle mego zdania przejść nad tem do porządku, bo nic nie przemawia za tem, by te plus 3% „dzikich” strzałów właśnie spłonka spowodować miała. Zresztą leżą one zawsze jeszcze w ramach dopuszczalnej tolerancji, która wynosi ca 10%.

(Dok. nast.).

INŻ. WALERY MARYAŃSKI.

Myśliwi!

Już ukazał się
„KALENDARZ MYŚLIWSKI na r. 1938,
 zawierający przeszło 500 stron druku

SPRAWOZDANIE PRZEDSTAWICIELI MIĘDZYKLUBOWEGO KOMITETU KYNOLÓGICZNEGO DELEGOWANYCH NA IV KONGRES KYNOLÓGICZNY W PARYŻU

W roku 1937 odbył się w lecie IV światowy kongres kynologiczny w Paryżu. Na zjazd ten świeżo powołana do życia najwyższa narazie instancja kynologiczna w Polsce pod nazwą Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego wysłała swych przedstawicieli, zwalczając liczne trudności i przeszkody, lecz w tem głębokim przeświadczeniu, że na zjeździe powinna być reprezentowaną także i Polska przez fachowe i powołane do tego jednostki.

*

Międzyklubowy Komitet Kynologiczny, wysyłając na wniosek Pointer Klubu w Polsce, delegację na IV Światowy Kongres Kynologiczny, uczynił krok o wielkiej doniosłości, tem większej dlatego że był to krok pionierski. Po raz pierwszy bowiem na listę krajów, reprezentowanych na konkursach kynologicznych, wpisano oficjalnie Polskę, przez co dla młodej kynologii polskiej zostało otwarte wejście do Międzynarodowej Federacji Kynologicznej.

Ważnym zadaniem delegacji Komitetu było zapoznanie się z organizacją kynologii zagranicą, a w szczególności z techniką i sposobem urządzania wystaw i konkursów psów rasowych, oraz ze stanem hodowli poszczególnych ras i tresurą psów myśliwskich i służbowych.

Z pośród władz państwowych Ministerstwu Spraw Zagranicznych i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych należą się wyrazy uznania i wdzięczności za zrozumienie doniosłości zagadnienia i poczynienie wszystkich możliwych ułatwień dla wyjazdu delegacji do Paryża.

Ograniczając w związku ze szczupłym wyposażeniem finansowym czas pobytu zagranicą, delegacja nie miała możliwości wykonania zadań w pełni nakreślonego planu.

W każdym bądź razie, oprócz udziału w pracach Kongresu Kynologicznego, delegacja odbyła szereg konferencji we Francji i Belgji w sprawie organizacji kynologii.

Po zamknięciu kongresu delegacja miała możliwość zaznajomienia się z urządzeniem międzynarodowej wystawy psów rasowych, odbytej w Paryżu, a następnie prowincjonalnej wystawy w Zwartbergu w Belgji.

Dzięki uprzejmości młodego adwokata Guy de Schaetzen i redaktora czasopisma „Chasse et Pêche” p. G. O'Brien'a delegacja zaznajomiła się z urządzeniem prywatnych psiarni w Belgji oraz zwiedziła zakłady tresury psów myśliwskich popularnych tresurów belgijskich, H. Gaspara i p. Flamant'a.

Przechodząc do szczegółowego udziału w Kongresie Kynologicznym, należy dla lepszego zobrazowania sytuacji przypomnieć przynajmniej w ogólnych zarysach zakres i charakter działania Międzynarodowej Federacji Kynologicznej i zwoływanych przez nią Kongresów Kynologicznych.

Międzynarodowa Federacja Kynologiczna (Fédération Cynologique Internationale, a w skrócie F. C. I.) została założona w r. 1921 z inicjatywy „Société Centrale Canine” we Francji i „L'Union Cynologique Saint-Hubert” w Belgji dla koordynowania działalności centralnych kynologicznych or-

ganizacji w każdym kraju, unifikacji regulaminów, systemu prowadzenia Księgi Rodowodowej i rejestru międzynarodowych przydomków hodowlanych, tudzież dla ujednoczenia przepisów karnych.



Dzék, wyżeł krótkowłosy niemiecki, hodowli p. Tadeusza Abramowicza.

Statut Federacji, oprócz sfederowanych centralnych kynologicznych organizacji Francji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Italji, Szwajcarji i in., przewiduje również przyjęcie centralnych organizacji, reprezentujących poszczególne państwa, w poczet członków stowarzyszonych (associés), zrzeszonych (affiliés) lub będących z Federacją w stosunkach umownych (contractants), jak np. Kennel Klub Angielski lub Reichsverband für das deutsche Hundewesen (R. D. H.) w Niemczech.

Walne Zgromadzenie delegatów, reprezentujących zrzeszone organizacje, odbywają się w pierwszym kwartale każdego roku. W miarę potrzeby odbywają się Kongresy Kynologiczne, których zwoływanie zostało uregulowane dopiero po upływie 10 lat od czasu założenia Międzynarodowej Federacji Kynologicznej.

IV KONGRES KYNOLÓGICZNY.

Zwołanie pierwszego Światowego Kongresu Kynologicznego zostało powierzone Kennel Klubowi Italickiemu (L'Ente Nazionale della Cinophilia Italiana). I Światowy Kongres Kynologiczny odbył się w dn.

17-20 maja 1932 r. we Florencji pod przewodnictwem I.K.M. Księcia d'Aoste, przy udziale reprezentantów 11 państw.

Przedmiotem obrad pierwszego kongresu było rozpatrzenie sprawy podatków i opłat od psów, zwalczanie nosówki oraz kwestja chorób psów, niebezpiecznych dla ludzi.

Drugi Kongres Kynologiczny odbył się w Monaco w dn. 21—23 marca 1934 r. pod przewodnictwem J. R. M. księżnej dziedzicznej Monaco, przy udziale 18 przedstawicieli państw całego świata.

Na porządku dziennym obrad kongresu były następujące sprawy: żywienie psów, walka z nosówką u psów, kodyfikacja prawa zwyczajowego w stosunku do właścicieli reproduktorów — psów i suk, oraz ustalenie ramowego standardu budowy psa rasowego.

Prace II kongresu miały doniosłe znaczenie w kwestji ustalenia norm żywienia psów oraz w sprawie kodyfikacji międzynarodowego prawa hodowlanego, znanego wśród kynologów pod nazwą „Kodeksu prawa zwyczajowego Monaco”.

III Kongres Kynologiczny na podstawie delegacji F. C. I. został zwołany przez „Reichsverband für das deutsche Hundewesen” (R. D. H.) i odbył się w dn. 24—25 kwietnia 1935 r. we Frankfurcie n. Menem przy udziale przedstawicieli 32 państw, 299 członków kongresu i 46 przedstawicieli prasy.

Wspaniała organizacja III kongresu, obmyślona z niemiecką dokładnością we wszystkich szczegółach, może służyć jako wzór dla przyszłych kongresów.

Tematem obrad III kongresu były dwie bardzo ważne kwestje, a mianowicie prawo dziedziczości u psów oraz ustalenie zasad prawa zwyczajowego w sprawie oddawania i wynajmowania niepokrytych suk w celach hodowlanych.

Najbardziej szczegółowo i wszechstronnie była opracowana kwestja dziedziczości u psów.

Praca dokonana w tym przedmiocie przy udziale wybitnych sił naukowych stanowi bardzo poważny nabytek współczesnej kynologii.

Zwołanie IV Światowego Kongresu Kynologicznego w kolejności zostało powierzone „Société Centrale Canine” we Francji pod przewodnictwem hrabiego de Danne, który na 1936—37 r. został wybrany na Prezesa F. C. I.

Jak później okazało się, zadanie to przerastało siły „Société Centrale Canine”.

Przedewszystkiem pierwotny termin zwołania kongresu został przesunięty na 19—21 lipca r. b. i aczkolwiek zapowiadany kongres z uwagi na Międzynarodową Wystawę w Paryżu miał wszelkie szanse powodzenia i wzorem lat ubiegłych zachował miano „Światowego”, niemniej jednak należy stwierdzić, że tym razem organizacja kongresu nie dopisała, a bardzo ograniczona liczba uczestników, przy bardzo skromnym i demokratycznym urzą-

dzeniu lokalu kongresu w olbrzymim gmachu wystawowym, przy Porte de Versailles, nadała mu charakter zwykłego zebrania towarzyskiego.

Zagraniczna prasa kynologiczna, a zwłaszcza pisma angielskie, bardzo ostro zaatakowały hr. de Danne i „Société Centrale Canine” i miały całkowitą rację.

Zgłoszone na kongres referaty, odbite na rotatorze, były rozdane dopiero w dniu otwarcia kongresu, co w znacznym stopniu utrudniało prowadzenie dyskusji.

Biuro kongresu zastępowała „polowa kancelarja”, która mieściła się pod pachą sekretarza. Pozostało zagadką, w jaki sposób „Société Centrale Canine” ustali nazwiska i ilość obecnych delegatów, gdyż listy obecnych nie prowadzono.

Praca poszczególnych sekcji w rozmaitych zakątkach olbrzymiego gmachu nosiła dorywczy charakter, brakowało papieru, atramentu i tłumaczy.

W myśl art. 9 statutu „Fédération Cynologique Internationale”, język francuski jest językiem urzędowym. Pomimo to w niektórych sekcjach referaty i dyskusje odbywały się wyłącznie w języku niemieckim, a nawet rezolucje przyjmowane były w tymże języku, bez tłumaczenia na język francuski. Niedotrzymanie tej zasady ma jednak usprawiedliwienie, gdyż czołowe miejsce na kongresie zajmowały Niemcy, które nadesłały liczną delegację z H. Glocknerem, Fr. Bazille i prof. H. Henselerem na czele.

Na pożegnalnym bankiecie kongresu rzuciła się w oczy obecność ambasadora niemieckiego w Paryżu, jako wymowny dowód zainteresowania tego państwa.

Przedstawiciele dyplomatyczni innych państw byli nieobecni.

Komunalne władze Paryża w międzyczasie obrad Kongresu Kynologicznego podejmowali uroczyście członków kongresu w Hôtel de Ville lampką wina i delegowały na bankiet swego przedstawiciela w osobie zastępcy mera p. Bour, który wręczył na bankiecie 8 złotych medali miasta Paryża, artystycznej roboty, zaofiarowanych dla wybitniejszych działaczy w dziedzinie kynologii międzynarodowej.

Delegacja Polski była przyjęta i potraktowana z całą życzliwością, narówni z przedstawicielami innych państw, należących do Federacji, co znalazło swój wyraz w notatkach, umieszczonych w prasie angielskiej.

Korzystając z okazji kongresu, delegaci Polski odnowili dawne znajomości i w imieniu Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego nawiązali najlepsze stosunki z przedstawicielami centralnych organizacji i poszczególnych Klubów Francji, Belgii, Danji, Szwajcarii, Italji i Węgier, którzy z całą życzliwością zaofiarowali swoją pomoc i poparcie prac Komitetu w sprawie organizacji kynologii polskiej.

(D. c. n.).

B. PRZYCHODŹKO.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

K O M U N I K A T

Komitet Wykonawczy Polskiego Związku Łowieckiego przypomina niniejszym, że dnia 16 b. m. odbędzie się w Warszawie, w lokalu przy ul. Nowy Świat Nr. 35 **Walne Zgromadzenie Związku**. Obrady rozpoczną się o godz. 10-ej.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia zamieszczony został w „Łowcu Polskim” Nr. 35 z dnia 10 grudnia 1937 r.

Walne Zgromadzenie poprzedzone zostanie plenarnym posiedzeniem Zarządu Związku w dniu 15 b. m. o godzinie 18-ej.

Po Walnem Zgromadzeniu odbędzie się konstytucyjne posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej, na którym dokonany zostanie wybór Komitetu Wykonawczego oraz Sądu Łowieckiego przy Naczelnej Radzie Łowieckiej.



W zeszycie III z roku 1937 w czasopiśmie *Kosmos*, wydawanym przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika we Lwowie, znajdujemy niezmiernie ciekawy artykuł prof. Henryka Hoyera p. t. „Fauna dyluwialna Polski”. Niektóre ustępy tego artykułu niewątpliwie zainteresują myśliwych.

Prof. Hoyer, zastanawiając się nad formami zwierząt, zamieszkujących wtenczas obszary, stanowiące dziś obszar Polski, kolejno wylicza wszystkie, począwszy od robaków (wypląwków), przechodząc owady, ryby, płazy, gady, ptaki i wreszcie ssaki.

Ale nas myśliwych interesują dopiero te dwa ostatnie rodzaje.

Otóż na podstawie opisów i badań Zawiszy, Nehringa, Roemera, Ossowskiego i innych dowiadujemy się, że w okresie dyluwialnym żyły na naszych ziemiach różne gatunki ptaków drapieżnych, kuraków i kaczek. Na terenie dzisiejszych Niemiec, jak badania wykazały, żyło około 60 gatunków ptaków. Wskulek najścia lodowców, klimat zaczął się oziębiać, a co za tem idzie szereg ptaków wywędrował do cieplejszych okolic, jak np. flamingi.

Niezmiernie ciekawe są wykopaliska, poczynione przez prof. Niezabitowskiego w jaskini marmurowej w Ojcowie. Uczony ten znalazł tam większą ilość kości pardwy. Bliższe badania wykazały, że są to kości dwóch gatunków pardwy, a mianowicie: pardwy litewskiej (*Lagopus lagopus*), oraz pardwy górskiej (*Lagopus mutus*), żyjącej na północy Europy. (Prawdopodobnie mowa tu o grousach — przyp. aut.). Szczątki tych ptaków zostały prawdopodobnie zawleczone do jaskiń przez sowy białe (*Syrium lapponicum*). Dowodem, że sowy te zamieszkiwały nasze strony, jest fakt, że w Staruni znaleziono kości tego ptaka.

Następnie prof. Hoyer opisuje cały szereg niższych gatunków ssaków, które wówczas żyły. Ze względu jednak na to, że my myśliwi specjalnie się nimi nie interesujemy, przejdę od razu do gatunków wyższych.

I tak z większych gryzoni znajdujemy szczątki bobra w Ojcowie, Szelażu, a nawet pod Skierniewicami. W okresie pleistocenu bóbr był rozpowszechniony na wszystkich ziemiach Polski, a nawet i Jugosławii.

Wszystkie nasze jaskinie zamieszkiwane były przez niedźwiedzia jaskiniowego. Obok niego istniał i drugi gatunek, a mianowicie niedźwiedź szary (*Ursus arctos*).

W jaskiniach Ojcowa znajdowano również szczątki hjeny jaskiniowej (*Hyaena spelea*).

Z canidów spotykamy wilka i lisa, ród canidów wywodzi się z niezmiernie dawnego okresu eocenu. Oblaskawienie wilka przez człowieka nastąpiło w okresie paleolitu, zaś w neolicie znajdujemy już psa domowego, którego grzebano razem z człowiekiem (wykopaliska w Złotej).

Ze zwierząt mięsożernych żyły w okresie dawniejszym na terenach Polski: gronostaj, ryś, żbik, borsuk, kuna leśna, tchórz, rosomak.

Kot, a raczej jego kości, znalezione w jaskiniach Ojcowia, należały prawdopodobnie do kota stepowego (*Felis manul*), który przywędrował do Europy z Azji, gdy kot domowy (*Felis domesticus*) dostał się do nas stosunkowo późno z Egiptu.

W grocie Magóry znaleziono kości lwa jaskiniowego, większego o jedną trzecią od lwa obecnego. Soergel twierdzi, że lwy zamieszkujące Persję i Arabję pochodzą właśnie od lwa jaskiniowego.

Prof. Niezabitowski znalazł w osadzie neolitycznej w Rzućewie szczątki foki grenlandzkiej (*Phoca groenlandica neolithica*).

Z tego też okresu znajdowano i szczątki dzika.

Najbardziej nas myśliwych interesuje jelen iłoś.

W małej stosunkowo ilości żyły wówczas sarny i daniela, natomiast jelen olbrzymi (*Cervus euryceros*) był szeroko roz-

powszechniony na terenie całej Polski, z wyjątkiem Pomorza. Jelen olbrzymi żył wówczas na dużych przestrzeniach niezalesionych, gdyż zbyt duże rogi (rozpiętość do 4 m.) uniemożliwiały mu życie w lesie.

Za protoplastę naszego jelenia uważany jest jednak jelen, pochodzący z dolnego pliocenu Rosji. (*Procerus*).

Łosi znamy z tego okresu dwa gatunki. Jeden wcześniejszy —łoś stepowy (*Alces latifrons*), który wyginał już w środkowym okresie dyluwjum — rogi jego posiadały rozpiętość 2½ m., — oraz drugi gatunek —łoś leśny, od którego wywodzi sięłoś dzisiejszy (*Alces palmatus*), którego rozpiętość rogów dochodzi do 1 m. 30 cm.

Na terenie Polski znajdują się też liczne resztki rena, suhaka oraz kozicy. Suhak zamieszkiwał całą Polskę, a jeden okaz znaleziono nawet w jaskiniach Ojcowia.

Zubr kopalny (*Bison priscus*) jest również znany z tego okresu, nie jest on jednak protoplastą dzisiejszego zubra, gdyż ten ostatni wywodzi się od innego gatunku kopalnianego — *Bison schoentensacki*.

Rozpowszechniony był również i tur (*Bos primigenius*), który utrzymał się w Polsce do okresu historycznego.

Podczas pierwszego zlodowacenia przywędrował z północy do Europy Środkowej, a więc prawdopodobnie i do Polski — wół piżmowy (*Ovibos*).

Koń dyluwialny (*Equus caballus fossilis*) wykazuje olbrzymią zmienność. Stąd też prawie w każdej okolicy Polski znajdowano kości konia dyluwialnego o różnych rozmiarach. Nadano im też różne nazwy. Do dziś zachował się tarpan (*Equus caballus fossilis gmelini*), który jest też odmianą konia dyluwialnego.

Niezmiernie ciekawe wykopaliska w Staruni wykazały obecność nosorożca włochatego oraz mamuta w Polsce. (*Elephas primigenius*). Nosorożec staruński według ostatniej pracy Antoniusa jest najbardziej zbliżony do nosorożca afrykańskiego (*Rhinoceros simus*). Według różnych badaczy mamut istniał w kilku odmianach.

Powyższe zestawienie charakteryzuje pracę prof. Hoyera, który na końcu swego artykułu podaje bibliografię, użytą do tej pracy.

Niezmiernie ciekawe są formy i metamorfozy, jakie przechodziły zwierzęta. Zestawienie to ciekawe jest również, gdyż wykazuje jakie zwierzęta zamieszkiwały ziemię Polski. Badania nad fauną dyluwialną nie są doprowadzone do końca i jeszcze nieprędko będą ukończone. Uczni polscy przyczynili się poważnie do poznania fauny dyluwialnej, a dla młodszego pokolenia jest to dziedzina godna bliższego poznania i zbadania.

M. MNISZEK TCHORZNICKI.

Woszczyński Stanisław: *W Uroczysku*. Poznań, 1937. 24 str. nieł.

Ze Drukarnia Rolnicza w Poznaniu, a mówmy jej kierownik, Jan Kuglin, występuje od czasu do czasu z coraz to piękniejszymi drukami, prawdziwymi cackami sztuki typograficznej, to dla nas nie nowina. Od szeregu lat występuje on zawsze z jakąś piękną broszurą na gwiazdkę dla swoich i Drukarni Rolniczej przyjaciół, wydając ją jako druk prywatny w ograniczonej ilości egzemplarzy, zazwyczaj 100. Zawsze są to poezje, na to nie ma rady, taka to już jest poetyczna Kuglinowa dusza.

Tego roku atoli, trwając wiernie przy poetyckim sztandarze, sprawił myśliwym miłą niespodziankę, jak to zresztą jako jednemu z współredaktorów „Myśliwego” przystało, i wydał zbiorek poezji Stanisława Woszczyńskiego „W uroczysku”. Składa się on z 11-tu poezji, ukoronowanych na końcu „Kantatą do św. Huberta”, którą powinien się zainteresować Polski Związek Łowiecki i pomyśleć o dorobieniu do niej muzyki, celem spopularyzowania w polskim świecie łowieckim. Każdy poszczególne utwór wykazuje nie tylko ukochanie lasu, zwierza i łowów, ale także głęboką ich znajomość. Mimo, że osobiście nie jestem poetycznie nastrojony, to muszę przyznać, że te poezje przemówiły do mnie, a więcej jeszcze do mego myśliwskiego ja.

Każdy poemacik jest ozdobiony inicjałem rysunku W. Świerczyńskiego.

Książeczka ta, jak świadczy jej strona przedostatnia, poświęcona jest przyjaciołom drukarni i autora; wyszła w stu egzemplarzach.

WALNE ZGROMADZENIA ORGANÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

POWIAT CIECHANÓW, WOJ. WARSZAWSKIEGO.

Zgodnie z § 50 statutu Polskiego Związku Łowieckiego zwołuję na dzień 11 stycznia 1938 r., na godz. 15-tą, w sali konferencyjnej Starostwa w Ciechanowie Walne Zgromadzenie Powiatowe P. Z. Ł. z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie, wybór sekretarza i 2 asesorów.
- 2) Wybór 3 członków Powiatowej Rady Łowieckiej.
- 3) Wybór delegata na Walne Zgromadzenie Wojewódzkie.
- 4) Wolne wnioski.

Walne Zgromadzenie Powiatowe będzie prawomocne w pierwszym terminie bez względu na liczbę obecnych, jednak ze względu na wybór członków Rady Powiatowej Łowieckiej proszę o obowiązkowe przybycie na omawiane posiedzenie.

Ciechanów, dnia 27.XII.1937 r.

FRYDERYK BURZMIŃSKI
Łowczy Powiatowy P. Z. Ł.

P.P. MYŚLIWYM KU UWADZE

Przyjął się u nas zwyczaj, że myśliwi przy schodzeniu ze stanowisk nie wyjmują ładunków, pozostawiając tylko otwarte strzelby.

Zauważyłem to po raz pierwszy, polując z c. k. oficerami za czasów okupacji austriackiej; przed wojną ani u nas, ani w Rosji, gdzie dużo polowałem, nic podobnego nie zdarzyło mi się widzieć.

„Zagraniczny” ten zwyczaj zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i, rzecz dziwna, że prowadzący polowania zwykle na to zupełnie nie reagują, uważając widocznie, że wszystko jest w porządku. Tymczasem, rzecz przedstawia się trochę inaczej. Powód pozostawiania ładunków w lufach jest tylko jeden.

Bardzo często, gdy myśliwi zejdą ze stanowisk i zachodzą lub zajeżdżają na następne, zjawia się, deus ex machina, jakiś ogłupiały szerek, czy też coś innego i wtedy wszyscy, z wyjątkiem paru opanowanych myśliwych, odruchowo chwytają za broń, nabijając ją pośpiesznie. Otóż „zagraniczny” zwyczaj pozwala na szybką gotowość do strzału, gdyż zatrzaśnięcie strzelby jest dziełem ułamka sekundy. Powtarzam, innego powodu nie widzę.

Oczywiście, wobec tego, że myśliwi, naganka i pojazdy są wtedy zwykle w pewnym rozproszeniu — o wypadek nietrudno i powinno się z tem stanowczo skończyć. I brzydko i niebezpiecznie. Poza względami etyki i bezpieczeństwa pozostaje jeszcze możliwość zepsucia broni, gdyż zwisające podczas ruchu myśliwego lufy — osłabiają wiązanie, a w razie upadku, może się zdarzyć i poważniejsze uszkodzenie.

WŁODZIMIERZ ŁYSIŃSKI.

CO ZAWIERA

„KALENDARZ MYŚLIWSKI” NA ROK 1938

W „Kalendarzu Myśliwskim” na r. 1938 zamieszczone zostały — oprócz powtarzających się wiadomości prawnych, organizacyjnych, hodowlanych (F. Rożyńskiego), regulaminów, wzorów statutów, tablic do losowania stanowisk i t. p. i t. p. — następujące artykuły z różnych dziedzin, które podajemy w kolejności druku:

„Myśliwskie strzały kulowe i ich działanie w świetle najnowszych postępów balistyki” — *Inż. Walerego Maryańskiego*, gen. W. P. w st. sp. „Lot ptaków” — *Kpt. Stanisława Łysińskiego* (z sytywkami ptaków w locie). „Łowiectwo na Wileńszczyźnie” — *Inż. Wacława Dankiewicza*, Insp. Lasów Państwowych w Wilnie. „Dzik Karpacki” (monografia) — *K. Hückela*. „Hodowla dzikich kaczek na swojsko” — *M. Tukally*. „Polowanie na drobne czworonożne szkodniki z psami” — *Otona Pereświat-Soltana*. „Polowanie na cietrzewie z bałwanami czyli cieniami” — *Otona Pereświat-Soltana*. „ABC używania wyża” — *Walentego Garczyńskiego*. „Uwagi do porównawczych tablic amunicji kulowej europejskiej i amerykańskiej” — oraz same tablice porównawcze — *Xawerego Borck-Preka*. „Zestawienie prac łowieckich, wydanych w r. 1937” — *M. Mniszka Tchorznickiego*.

Kalendarz Myśliwski na r. 1938 już opuścił prasę.

OD REDAKCJI.

Przypominamy, że od 1 stycznia 1938 r. prenumerata „Łowca Polskiego” dla członków Polskiego Związku Łowieckiego została znizona i wynosi rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6 i miesięcznie zł. 2.

ZWRACAMY UWAGĘ, ŻE NUMER TELEFONU REDAKCJI I ADMINISTRACJI „ŁOWCA POLSKIEGO” ZOSTAŁ ZMIENIONY NA 6-66-29.

TREŚĆ NUMERU:

Wiedeń 1910 i Berlin 1937 — *A. Śliwiński*. Łowiectwo całego świata (dok.) — *Inż. W. Lindeman*. Rekordowe wieńce jeleni na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej — *Inż. T. Śliwiński*. Krajowe splotki myśliwskie Gévelot, wytwarzane przez S. A. „Lignoza” — *Inż. Walery Maryański*. Sprawozdanie przedstawicieli Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego, delegowanych na IV Światowy Kongres Kynologiczny w Parwzu — *B. Przychodźko*.

Z Polskiego Związku Łowieckiego: Komunikat o Walnym Zgromadzeniu Związku. Przegląd Wydawnictw: *M. Mniszek Tchorznicki* i *Ź. Walne Zgromadzenia organów P. Z. Ł.* Panom myśliwym ku uwadze — *W. Łysiński*. Co zawiera „Kalendarz Myśliwski” na rok 1938. Od Redakcji.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Pończyński, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, St. Leski, M. Mniszek-Tchorznicki, E. Niezabłotowski, F. A. Ossendowski, M. hr. Potocki, St. Prus-Wisniewski, B. Przychodźko, A. hr. Rzewuski, J. Skrzypek, W. Szperling, B. Świętorzecki, K. Świdorski, K. hr. Wodzicki, Wł. Zabiello, St. Zaborowski i J. Zabiński.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 7,50; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28; miesięcznie zł. 2,50. Dla członków Polskiego Związku Łowieckiego: za kwartał zł. 6; za pół roku zł. 12; za rok zł. 24; miesięcznie zł. 2. Numer pojedynczy 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca 25 gr. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr. 206, Warszawa 1.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnym (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 3-a i 4-a pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

CENY OGŁOSZEN: Milimetr za tekstem — 60 gr. Cała strona — 300 zł.; $\frac{1}{2}$ — 150 zł.; $\frac{1}{4}$ — 75 zł.; $\frac{1}{8}$ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — po 10 gr. za wyraz; grubymi literami — po 20 gr. za wyraz; mniejsze ogłoszenia — 1 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Łowiecki.

Zarząd i Sekretariat Polskiego Związku Łowieckiego tel. 6-66-15.

ADRES: NOWY ŚWIAT 35.

TELEFON REDAKCJI I ADMINISTRACJI 6-66-29.

KONTO P. K. O. 8082.

OCENA BRONI MYŚLIWSKIEJ

Stacja Badawcza Polskiego Związku Łowieckiego dla broni i amunicji myśliwskiej i sportowej przystępuje obecnie do oceny broni myśliwskiej dla ogółu myśliwych.

Ocena broni przeprowadzona będzie według zasad ogłoszonych w Nr. 3 „ŁOWCA POLSKIEGO” z roku 1935.

Oplata za wykonane prace została ustalona w następującej wysokości:

Określenie wydajności strzelby przez oznaczenie jej ilości trafień do tarczy stupolowej, pokrycia pól i zagęszczenia dla jednej lufy i jednego dowolnego rodzaju amunicji dla dwu luf	6.— zł. 10.— zł.
Dodatkowe oznaczenie siły przebiccia przy pomocy kartonów — od jednej lufy	1.50 zł.
Dobranie najlepszego naboju handlowego, zależnie od ilości strzałów, oznaczenie najwyższej odległości dostatecznej wydajności strzału dla jednej lufy i jednego rodzaju amunicji.	4.— zł.
Określenie najwyższego ciśnienia w lufie i szybkości początkowej za jeden strzał	2.— zł.

Broń wraz z dokładnie sprecyzowanymi zdaniami uprasza się nadsyłać pod adresem:

„Centrum Wyszolenia Piechoty w Rembertowie — Myśliwska Stacja Badawcza”

**ŻYWE BAŻANTY
i KUROPATWY**

W KAŻDEJ ILOŚCI KUPUJE
JULIUS MOHR JUNIOR
ULM-DONAU (Niemcy)

**DOM EKSPORTOWY
ŻYWEJ ZWIERZINY**
ZAŁOŻONY W R. 1900

BOLESŁAWA ŚWIĘTORZECKIEGO

PODSTAWY ŁOWIECTWA

oraz

ZARYS TEORJI STRZAŁU ŚRUTOWEGO

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 8.—

do nabycia w Administracji „ŁOWCA POLSKIEGO”

Inż. LUDWIK SZMID

TECHNIK LEŚNY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
Warszawa, Okólnik 9 m. 13, telefon 6.39-36

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: urzędzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE DERCZYN

posiada do wydzierżawienia w pow. Słonimskim tereny łowieckie o pow. 5196 ha (dojazd samochodem). Zwierzyna: rogacze, wilki, lisy, zajęce. Ptactwo: głuszce, cietrzewie słonki i kaczki.

Blizszych informacji udzieli Nadleśnictwo, p-ta Derczyn, tel. 11. Nadleśniczy

Najcięższa klęska społeczna —

to brak pracy

Walczy z nią każdy kto składa ofiarę

na Pomoc Zimową

Konto P. K. O. 70.200

Pomoc Zimowa

Administracja Dóbr Zielona Dąbrowa, poczta Juljanka st. kol. Potok Złoty, sprzedaje żywą zwierzynę; (zające bażanty, kuropatwy). Cenniki na żądanie.

Dog arlekiński, suka siedmioletnia — do sprzedania. Zgłoszenia przesyłać należy do administracji „Łowca Polskiego”.

Jamnika sprzedam. Pierwszorządna praca w norze, niezawodny na farbie, wyróżniony na konkursie psów myśliwskich, tropi, oszczekuje dzika żywego, znalezioną sztukę melduje głosem. Zgłoszenia do Administracji pod nr. 2186.

Kupujemy skórki zajęce, królicze, lisie i t. p. Płacimy najwyższe ceny. Poszukujemy skupujących. Garbujemy-farbujemy wszelkie skórki. Informacje bezpłatne. Załączyć znaczek. Wysyłać: Ekspert - Pierchalski, P'ożnań Focha 17.

Leśnik lat 30 poznańczyk, niezawodny gospodarz leśny, dzieln, we wszystkich działach leśnictwa i łowiectwa w hodowli bażantów, gospodarstwie rybnym, plantacji wikliny, siła uczelwa i polecona poszukuje posady żonatego od 1.4. 38. Oferty do Łowca pod nr. 17.

Leśniczy, lat 28, z ukończoną szkołą leśną, praktyką u ojca leśnika-łowieckiego, który pracował 24 lata w Krośniewicach; energiczny, specjalista tępienia drapieżników, hodowca bażantów, kuropatw w stanie sztucznym i dzkim — przyjmie posadę leśniczego, podleśniczego, hodowcy zwierzyny, jako kawaler lub żonaty, od zaraz lub 1 kwietnia r. b. Świadectwa b. dobre. Łaskawe oferty: Bolesław Łysiak, wieś Lubno, poczta Grabów Łęczycki.

Pszczelarz-strzelec, żonaty, współpracownik „Bartnika Wielkop.”, obejmie od 1.4.38 lub zaprowadzi pasiekę nastawioną na dochód; zamiłowany hodowca zwierzyny, może zająć się także dozorem lasu lub fachowo ogrodnictwem; Zgłoszenia do „PAR” Poznań pod 50,183.

Suczka gryfonka 4 miesięczna, ostrowłosa, biało brązowa, do polowania, po rodzicach premjowanych, 60 złotych Piotrowski Banioska 17 za Belwederem.

Zające żywe w kompletach 1:2, rosłe, zdrowe, leśne lub polne, po 51 zł. komplet łącznie z opakowaniem, loco stacja załadowania, sprzeda Zarząd Miejski w Toruniu — Dobra i Lasy.



MUZEUM MYŚLIWSKIE i PRACOWNIA

preparowania zwierząt

STEFANA GREULICHA

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 61 m. 5.



EGZ. OD 1861 R.

SKŁAD I FABRYKA BRONI
J. SOSNOWSKI w Warszawie

sp. z o. o.

Krakowskie Przedmieście 7, Tel. 647-47

WYJĄTKOWA OKAZJA!!!

Chlubnie znane od kilkudziesięciu lat
COCKERILL'ki, bezkurkowe, M. L. z ko-
roną, systemu Anson Deeley, cal. 12,16,20
od zł. 200.—

takież same z eżektorami od zł. 300.—

MISTRZOSTWO ŚWIATA MISTRZOSTWO POLSKI
w Berlinie 26-28 lipca 1936 r. w Warszawie 12-14 lipca 1936 r.

zdobył **JÓZEF KISZKURNO**

wielokrotny Mistrz Polski i dwukrotny Mistrz Świata

z dubeltówki **PAUL SCHOLBERG, Liège**

NABYTEJ W FIRMIE

SKŁAD BRONI „ŁOWIEC”

Warszawa — Widok 22

WILHELM ZIEGENHIRTE

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ.

WIKTOR ŁASTOWSKI



PRACOWNIA
WYPYCHANIA
ZWIERZĄT I PTAKÓW

oprawa rogów, robienie
dywanów, wyprawa skór.

Warszawa, Krak. Przedm. 10, telefon 6-86-78.
Wprost kołc. Ś-go Krzyża

W. SZCZURSKI i R. ŁODZIŃSKI PRACOWNIA WYPYCHANIA ZWIERZĄT i PTAKÓW

oprawa rogów, robienie dywanów i kołnierzy
z lisów, garbowanie skór

WILNO, ul. Wielka 21. Tel. 2188

Wszystkie eksponaty wykonane w tej pracowni otrzymały
ZŁOTE MEDALE NA WYSTAWIE
ŁOWIECKIEJ W BERLINIE



CELNY STRZAŁ
RĘKĄ OGRZANĄ
zapewni Ci tylko kieszonkowy
GRZEJNIK „BAŚKA”!

WYSYLAJĄ ZA ZALICZENIEM
ZAKŁADY „TERMO-AS”
WARSZAWA, KRUCZA 11
GRZEJNIK „BAŚKA” ZŁ. 4
Ładunek na 5 godz. ciepła 15 gr. (tylko w pacz. 10 ład.)



WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA SKŁADY BRONI I FABRYKA AMUNICJI I ŚRUTU

w WARSZAWIE, UL. KRÓLEWSKA 17

poleca

dubeltówki bezkurkowe znanej belgijskiej Fabryki Nacjonal-
nej w Liège, bardzo solidnej roboty, z bocznymi zamkami syst.
Hollanda, z eżektorami, z gwarancją strzału, po zł. 380.

ODDZIAŁY WŁASNE: POZNAŃ LWÓW WILNO KATOWICE
BR. PIERACKIEGO 12 PLAC MARIACKI 4 WILEŃSKA 10 MLYŃSKA 2